Nr 141 Kraków, czwartek 23 czerwca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Budowa kanałów zaprzepaszczona.

Kraków, 22 czerwca.

Dnia 21 marca 1905 pisaliśmy:

„Dzieje się w Austryi obecnie coś, co niemożliwemby było w żadnem innem państwie praworządnem. Oto ustawy uchwalone przez parlament, opatrzone sankcyą cesarską i poparte niezliczonemi obiecankami ministrów mają pójść do kosza! I to wyłącznie dlatego, że dotyczą one krajów, mających takich „obrońców“, jak Koło polskie...“

Dnia 31 marca 1905 pisaliśmy:

„...Pojawiła się pogłoska w sferach parlamentarnych, że rząd nosi się z zamiarem odroczenia rzeczywistej budowy kanałów o pięć lat, a tymczasem ma się różnemi ankietami, komisyami, planami zmienianymi itd. oszukiwać niecierpliwą opinię publiczną“.

Na posiedzeniu Izby posłów z 10 kwietnia 1905 poseł tow. Daszyński postawił wniosek nagły, w którym żądał wykonania ustawy z 11 czerwca 1901 o budowie kanałów i usprawiedliwienia się rządu, dlaczego nie dotrzymał ustanowionego w ustawie terminu rozpoczęcia robót (rok 1904). W dyskusyi nad tym wnioskiem ówczesny prezes Koła polskiego br. Wojciech Dzieduszycki oświadczył się przeciw nagłości, ponieważ — jak powiedział — Koło niema żadnego powodu do nieufności wobec rządu i jest przekonane, że rząd ustawy dotrzyma.

Od tego czasu minęło przeszło 5 lat i dziś przychodzi z Wiednia wiadomość kwestyonująca wogóle budowę kanałów. Oto wczoraj odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem w obecności ministrów Weiskirchnera, Bilińskiego i Dułęby. Bar. Bienerth oświadczył, że rządowi zależy na tem, aby jeszcze w sesyi letniej załatwiono ustawę o podwyższeniu różnych podatków i ustawy o fakultecie włoskim, poczem wskazał na opór, jaki panuje w Izbie panów przeciw budowie dróg wodnych i oświadczył, że rząd ma zamiar odroczyć budowę kanałów aż do jesieni.

Tosamo oświadczył minister handlu.

Co kraj na tę komedyę powie? W międzyczasie, w przeciągu 5 lat, uchwalono tysiące milionów na zbrojenia wojskowe, podwyższyło się stare i teraz nowe podatki, Koło polskie wyszłe z równego prawa głosowania taksamo jak dawne kuryalne wysługuje się każdemu rządowi, a w zamian za to zaprzepaściło najważniejszą dla kraju sprawę, od której szczególnie Galicya zachodnia spodziewała się odrodzenia ekonomicznego. Rząd bar. Bienertha, który jedynie poparcie przez Koło i Niemców utrzymuje już blisko dwa lata u steru, traktuje Koło jak na to zasługuje, powołując się na Izbę panów, jako na rzekomą opozycyę przeciw budowie kanałów. Pytamy się jednak, jakiem prawem Izba panów, która przecież także ma pretensye uchodzić za „ciało prawodawcze“, deptałaby ustawę, na którą i ona dała swą zgodę?

Gdyby Izba panów zresztą nawet miała ochotę unicestwić ustawę kanałową, ma przecież Koło polskie jako ważny czynnik większości rządowej siłę sprzeciwić się temu. Tak jest, siłę Koło miałoby, ale czy ma ochotę? Na pytanie to daje odpowiedź następująca informacya pism wiedeńskich:

„W Kole polskiem zdania są podzielone. Większość oświadcza, że należy obstawać przy tem, aby ustawa o budowie dróg wodnych w całej rozciągłości była utrzymaną i wykonaną, część zaś Koła polskiego, która na razie tworzy jeszcze mniejszość, skłonną jest z przyczyn oportunistycznych rozważyć propozycye rządu. Słychać, że minister Dulęba oświadczył, iż stoi i upada z żądaniem Koła polskiego co do budowy kanałów“.

Rozważyć propozycye rządu znaczy z jednej strony zupełne pogrzebanie kanałów, a z drugiej strony „odszkodowanie“ rzekomo dla kraju w wysokości 50 milionów koron za zupełne wyrzeczenie się kanałów. W ten czy ów sposób ustawa z r. 1901 nie ma być wykonaną, mimo że — jak ogólne panuje zdanie — Galicya spodziewała się wielkich z tej ustawy korzyści.

Większość Koła i mniejszość Koła — czy może być mowa o takim podziale wobec tej sprawy? Kraj, tylekroć już zwiedziony i zawiedziony, nie zrozumie, że w tej sprawie może wogóle w Kole panować różnica zdań. Wiemy wprawdzie, że ludowcy jako agraryusze są — jak agraryusze innych krajów — przeciwnikami kanałów, ale czy ludowcy w Kole decydują, czy zresztą uchwała większości nie obowiązuje całego Koła?

Przyznajemy, że powyższe pytania i odpowiedzi są tylko teoryą, a w praktyce sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Koło polskie, szczególnie w obecnym swym rozkładzie wewnętrznym, jest niezdolne do przeprowadzenia swej woli; wierzyło w r. 1905 rządowi bar. Gautscha, a w r. 1910 ma zapewne zaufanie do bar. Bienertha, a w rezultacie kanały budowane nie będą. O to powinny upomnieć się miasta, w pierwszym rzędzie Kraków, dla którego skanalizowanie Wisły jest wprost kwestyą życia. Jeżeli czynniki interesowane nie wywrą odpowiedniego nacisku, dożyjemy smutnego końca komedyi, rozgrywającej się od r. 1901, komedyi, nazwanej „budową kanału Dunaj-Odra-Wisła“.

Rozbicie się subkomitetu sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 22 czerwca.

Dziś odbyło się posiedzenie subkomitetu sejmowej reformy wyborczej pod przewodnictwem posła Lea.

Posłowie Leo i Tertil zgłosili imieniem lewicy sejmowej na ostatniem posiedzeniu wniosek o odpowiednie powiększenie liczby posłów z miast; konserwatyści natomiast zgłosili wniosek, w którym godzą się na powiększenie liczby posłów z miast do **170,** ale pod warunkiem, że w miastach głosowanie odbywać się powinno w 2 kołach na zasadzie **4-krotnej pluralności,** albo że część posłów wybraną być ma na podstawie powszechnych wyborów, a część przez Rady miejskie.

Wnioski lewicy odrzucono, wobec tego członkowie lewicy głosowali przeciw zasadzie, postawionej przez konserwatystów co do podziału na dalsze kurye.

Posiedzenie przerwano na krótki czas. Po przerwie poseł Leo imieniem lewicy złożył następujące oświadczenie:

„Wobec odrzucenia przez większość subkomitetu wniosków posła Tertila i Lea co do odpowiedniego powiększenia posłów z miast i wobec treści wniosku, dotyczącego tej samej sprawy, a postawionego przez posła Laskowskiego imieniem prawicy i czyniącego najskromniejsze nawet podwyższenie liczby posłów z miast zawisłem od warunków dla posłów demokratycznych nienadających się do przyjęcia, oświadczają członkowie subkomitetu, należący do lewicy sejmowej, że bez zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy przez pełną komisyę **nie mogą brać udziału w dalszych pracach subkomitetu**“.

Oświadczenie to podpisali także ludowcy i poseł Sobolewski (klerykał).

Wobec tego posiedzenie zamknięto.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 czerwca.

Po zamachu na Aleksandrowa. — Do życiorysu Wonsiackiego. — Z działalności bojówki P. P. S. w Częstochowie. — Nowy numer „Świtu“. — Odezwa łódzka. — Nowy numer „Robotnika“.

Zamach bojówki P. P. S. na kapitana Aleksandrowa wywarł nadzwyczajne wrażenie, gdyż oprawca ten był (po wyjeździe z Łodzi Kaznakowa) bezwarunkowo „najpopularniejszą“ osobistością pomiędzy przedstawicielami władzy rosyjskiej u nas. Nie było człowieka, któregoby nie doszły wieści o niesłychanej krwiożerczości tego zawodowego kata. Krwawe czyny Aleksandrowa w Ostrowcu i Kielcach, następnie w Żyrardowie i innych okolicach podmiejskich Warszawy były tak głośne w całym kraju, że na samo wspomnienie imienia Aleksandrowa wzdrygał się każdy, jak przed kilku laty na wspomnienie nazwiska Grüna. To też zamach na Aleksandrowa był akcyą, przyjętą z uczuciem moralnego zadowolenia przez cały ogół, bez różnicy zapatrywań programowych.

Naturalnie, że najwdzięczniejsze echo wywołał zamach na Aleksandrowa w sferach robotniczych, którym Aleksandrow dał się bezpośrednio najbardziej we znaki. Tu warto podnieść, że w ostatnich czasach Aleksandrow obok praktyk katowskich zaczął uprawiać i agitacyę, jeśli się tak można wyrazić, „ideową“. Jak w swoim czasie żandarmi ogłaszali się za „socyalistów-ekonomistów“, występując rzekomo tylko przeciwko polityce socyalistycznej, tak obecnie Aleksandrow oświadczał się z całą sympatyą dla robotników, występując z nienawiścią przeciwko „inteligentom“, którzy to są „czarnymi charakterami“, sprowadzają biednych robotników na manowce i gubią ich. Aleksandrow występował z takimi poglądami wobec robotników i obiecywał, że będzie dla nich „ojcem“, byleby dopomogli mu w tropieniu inteligentów.

W osobie zabitego w Radomiu pułkownika Wonsiackiego władze rosyjskie utraciły jednego z najbardziej oddanych sobie służal-

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

71)

— A więc to znaczy, że jestem zupełnie zrujnowany — rzekł bezdźwięcznym głosem Ryder.

— Zrujnowany? — spytała Lucy.

— Najzupełniej — odparł. — Dostali mnie w swoje łapy. Czułem to oddawna, że mi następują na pięty, lecz nie przypuszczałem, że się na to odważą. — Zaklął wściekle przez zęby.

Allan spoglądał z pod oka na Lucy, która stała między nimi zrozpaczona i bezradna.

— To z mego powodu! — Z mego powodu! — szeptała drżącemi wargami.

— Lucy — rzekł do niej Ryder, lecz w tejże chwili Lucy dała mu znak, by milczał, wskazując oczyma Allana.

— Lecz to przecież niemożliwe, ażeby nie było ratunku — mówiła. — Napewne jakiś sposób się znajdzie!

Ryder siedział wciśnięty w poręcz krzesła z twarzą w dłoniach ukrytą.

— Zrujnowany! Zupełnie zrujnowany — mruczał. — Jak pierwszy lepszy nędzarz-włóczęga...

— Nie, nie, to nie może być! — zaprzeczała Lucy. — Ja do niego pójdę. Pomówię z nim...

— Tego nie zrobisz! Słyszysz Lucy? — zaprotestował energicznie Allan, robiąc krok ku Lucy.

— Ani słowa — szeptała rozgorączkowana. — Allanie, ani słowa!

Pobiegła szybko do drugiego pokoju i po chwili wróciła w kapeluszu na głowie i w okryciu, gotowa do wyjścia.

— Allanie, każ przywołać powóz — prosiła.

— Możesz jechać razem ze mną. Po drodze opowiesz mi wszystko. Tylko każ zaraz przywołać powóz. Proszę cię, nie opieraj się!

Uczynił jej żądaniu zadość.

— A teraz idź na dół i czekaj na mnie — prosiła go błagalnie.

Allan wyszedł posłusznie. Po chwili siedzieli już oboje w powozie; Lucy podała woźnicy adres Watermana.

— Wiem — rzekła — co mi chcesz powiedzieć. Lecz błagam cię, oszczędź sobie i mnie wszelkich tłómaczeń i nakłaniań. Żałuję, że dowiedziałeś się dziś o wszystkiem. Lecz Bóg wie, że inaczej zrobić nie mogłam. Nie ma innego wyjścia. Muszę iść do niego i ratować Rydera!

— Lucy, posłuchaj mnie...

— Nie, nie, nie mów nic! Nic nie zmieni mego postanowienia. Nie dręcz mnie; mam i tak dość do zniesienia!

— Ależ liczyć się musisz z rzeczywistością! Czy ty sobie wyobrażasz, że potrafisz powstrzymać ten olbrzymi aparat, który Waterman w ruch puścił? Toż to dziecińStwo!

— Nie wiem, nie chcę o tem myśleć! Lecz muszę zrobić to, do czego mnie skłania uczucie. I jeżeli on sam ma choć odrobinę serca — do nóg mu padnę, żebrać u jego nóg będę...

— Lucy, pomyśl tylko! Bądź przez chwilę rozsądną. Wszakże to już wieczór. Zastanów się, że idziesz dobrowolnie do jaskini tego potwora i sama w ręce mu leziesz!

— Nie myślę o tem, nie lękam się go dziś. Za długo już myślałam tylko o sobie. Teraz muszę myśleć o tym, którego kocham.

Allan zamilkł, widząc, że wszystkie jego słowa odbijają się bez żadnego skutku o upór działającej pod wpływem uczucia kobiety, gotowej uczynić największe szaleństwo dla ratowania kochanka.

Nie mógł się z tem jednak pogodzić, zaczął więc po chwili z innej beczki:

— Więc powiedz mi, co ty sama o całej tej sprawie myślisz?

— Dobrze, powiem ci. Oddawna wiedziałam, że Waterman mnie prześladuje. Myśl o tem nie opuszczała mnie nigdy. We wszystkiem, co mnie i Rydera spotykało, widziałam jego robotę. Mimo to jednak nic Ryderowi o groźbach Watermana nie wspominałam.

— Ukrywałaś to przed nim z przyjaźni dla niego...

— Nie, nie! Ukrywałam to przed nim z obawy!

— Z obawy?

— Bałam, że Ryder opuściłby mnie, dowiedziawszy się o wszystkiem. Byłby mnie porzucił. Zanadto go kocham, ażebym mogła ryzykować! Widzisz więc, jak jestem nędzna! Czyż więc jest jeszcze coś takiego, czego jabym się wstydzić mogła? I cóż mi teraz pozostaje? Ostatni mój ratunek w tem, że spróbuję przebłagać Watermana, powstrzymać to, czego sama stałam się powodem.

Allan milczał, zaskoczony siłą jej uczucia. Nie przypuszczał przedtem nigdy, żeby ta drobna, słaba kobieta zdolną była do tak wielkiej miłości, ażeby ogień ten mógł ją tak nawskróś przeniknąć. Wydała mu się teraz kimś nowym, nieznanym mu dotąd. Nie zdawał sobie z wrażenia jasno sprawy, ale czuł w głębi duszy budzący się w nim szacunek dla tej kobiety, umiejącej kochać z całem zapamiętaniem, z całem oddaniem się temu, który uczucie jej zdobył. W tej chwili począł Ryderowi prawie zazdrościć.

Ujęła go silnie za rękę i szeptała jak w gorączce:

— Allanie, ja wiem, że ty uważasz za swój obowiązek powstrzymywać mnie od tego, co chcę zrobić. Lecz daj spokój; przysięgam ci, że to daremne. Ja muszę to zrobić! Nie powiększaj mego cierpienia. Moja droga jest dziś jedna i nic na świecie nie powstrzyma mnie od pójścia nią. Dlatego najlepiej będzie, gdy mnie zostawisz samą! Słyszysz?... Zostaw mnie samą, zostaw mnie memu losowi! Nie boję się już dziś Watermana, nie boję się jego żądzy! Nie myśl więcej o mnie!

— Nie mogę, Lucy, nie mogę cię teraz

ców. Karyera tego oprawcy była obfita w zbrodnie, popełniane na „wrogu wewnętrznym“ caratu. Jako zawiadowca X pawilonu, jako policmajster cytadeli, wreszcie jako naczelnik żandarmeryi w Radomiu miał on dużo sposobności do czynów, zaskarbiających mu wdzięczność władz carskich. Znęcanie się nad aresztowanymi, fałszowanie zeznań oskarżonych, które pokazywał następnie innym oskarżonym, skłaniając ich tą drogą do przyznania się i budząc w nich przekonanie o zdradzie towarzyszy — oto rysy charakterystyczne działalności tego stupajki. Dodać należy, że był on wyjątkowym — nawet na stosunki rosyjskie — łapownikiem.

W Częstochowie od kul bojowców P. P. S. padł słynny z okrucieństwa strażnik na Rakowie, **Nikita Caran**, który chciał odgrywać rolę małego Aleksandrowa. Nie długo się jednak panoszył. Po usunięciu go z widowni odetchnął Raków, odetchnęła cała Częstochowa, która w ostatnich czasach stanowi jedną z najwybitniejszych placówek naszego ruchu.

Można się o tem przekonać chociażby z pobieżnego przejrzenia świeżo rozpowszechnionego Nr. 7 (czerwcowego) „Świtu“, organu częstochowskiego P. P. S. Wielka obfitość korespondencyj z całego okręgu, wśród których sporo jest ze stosunków wiejskich, oraz obfite pokwitowania świadczą o pomyślnym rozwoju roboty partyjnej w tym okręgu.

Wogóle z powodu ożywienia w przemyśle, dającego się zauważyć w całem Królestwie (z wyjątkiem Zagłębia), na partyę spadają obowiązki czynnego udziału w ruchu ekonomicznym klasy robotniczej — wobec zupełnego rozbicia lub sparaliżowania związków zawodowych. Świeżo np. komitet okręgowy łódzki P. P. S. wydał odezwę do wszystkich robotników i robotnic fabryki Poznańskiego, nawołującą ich do oporu przeciwko pogorszeniu warunków pracy.

Przed paru dniami ukazał się nowy, 245 numer „Robotnika“. Artykuł wstępny poświęcony jest sytuacyi międzynarodowej. Po nim idzie ciąg dalszy ogromnie ciekawej seryi artykułów „Nasze zadania rewelucyjne“. Sprawozdanie z II Rady partyjnej poprzedza artykuł o szwindlach, tkwiących w budżecie carskim i przegląd prasy esdeckiej. Resztę numeru wypełniają zwykłe rubryki: korespondencye, kronika bojowa i t. d.

Swój.

Rada państwa.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 22 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł **Kunschak** (chrz.-soc.) domagał się uregulowania poborów służby państwowej i robotników w salinach i fabrykach tytoniu.

Poseł **Weidenhoffer** (niem. narod.) omawiał wzrost wydatków wojskowych oraz deficyt kolei państwowych, domagając się znacznych inwestycyj kolejowych.

Na tem dyskusyę budżetową przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie **położenia tkaczy w Czechach**.

Po przemówieniu posła **Stransky'ego** (niem. nar.) posiedzenie o godz. 9·45 wieczór zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Wiedeń, 22 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia zabrał głos minister skarbu dr **Biliński**, który zaznaczył, że ustalony pierwotnie na 42 milionów deficyt wzrósł na 70 milionów, a to z powodu, że do tych 42 milionów dołącza się 4 miliony, spowodowane przez ustawę o pensyonistach starego stylu, 5 milionów, które wypadają na Austryę na wspólne wydatki, a wkońcu przez doliczenie całorocznych procentów zamiast półrocznych za ostatnią **pożyczkę**. Ponieważ deficyt nie ma przejściowego charakteru, rząd zgodnie z swym obowiązkiem wniósł przedłożenia dla pokrycia tego deficytu; dotąd jednak nie otrzymał od Izby żadnej odpowiedzi co do załatwienia tych przedłożeń. Minister powtarza swe oświadczenie, że rząd **nie obstaje** co do joty przy swych przedłożeniach, że przeciwnie gotów jest **wszelkie poprawienie ich poprzeć**. Minister wyraża przekonanie, iż deficyt musi być pokryty nietylko w interesie finansów państwowych i krajowych, ale także w interesie powagi i znaczenia Izby. Rząd jest gotów zadość uczynić pewnym życzeniom specyalnie co do wyższego przekazania dochodów z podatku wódczanego krajom.

Minister mówi dalej.

Przegląd polityczny.

O sejmową reformę wyborczą. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj po południu odbyło się w gmachu sejmu kilkugodzinne posiedzenie klubu lewicy sejmowej pod przewodnictwem dra Leo. Omawiano sprawę reformy wyborczej do sejmu, względnie dotychczasowy jej przebieg w subkomitecie. Po dłuższej dyskusyi udzielono członkom subkomitetu i członkom komisyi dla reformy wyborczej dyrektywy, jakie stanowisko zająć mają na dzisiejszem i jutrzejszem posiedzeniu subkomitetu w sprawach znajdujących się na porządku dziennym, oraz na najbliższem posiedzeniu pełnej komisyi reformy wyborczej. Wkońcu zawiadomił przewodniczący, że poseł **Rayski zgłosił wystąpienie z klubu lewicy**. Jak słychać, poseł Rayski chce wstąpić do klubu dzikich Podolaków, któremu przewodniczy p. Tadeusz Cieński.

Wczoraj obradował również klub prawicy przy udziale trzydziestu kilku członków pod przewodnictwem posła Laskowskiego. Na posiedzeniu tem omawiano również sprawę reformy wyborczej.

Posiedzenie obu klubów było ściśle poufne.

Rosyjska Rada państwa przeciw Finlandyi. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady państwa stał projekt ustawy w sprawie Finlandyi. Sprawozdawca **Deitrich** zalecił przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Dumę. Prezydent ministrów **Stołypin** oświadczył, że wyświetlił już projekt ustawy ze wszystkich stron i uważa teraz za potrzebne zwrócić uwagę na zasadniczą stronę kwestyi, ponieważ tak rosyjscy jak zagraniczni przeciwnicy przedłożenia uważają ją niemal za pogwałcenie prawa. Aby przekonać rosyjskie czynniki ustawodawcze, że przedewszystkiem muszą mieć interes Rosyi na oku, uważał rząd za potrzebne traktować sprawę Finlandyi z wyższego jak lokalne stanowiska, aby nie dać się złapać przez jurydyczne kruczki. Co w przeszłości dzięki „energii i geniuszowi“ narodu rosyjskiego uzyskano, musi przy nas zostać.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo zlokautowanych murarzy w Przemyślu. Lokaut murarzy, który trwał 7 tygodni, zakończył się zwycięstwem robotników, którzy uzyskali wyższą płacę (minimalną podniesiono z 3 na 4 K dziennie), 14 dniowe wypowiedzenie i stały sąd rozjemczy, złożony z robotników i przedsiębiorców.

Robotnicy, prócz zasiłku z organizacyi, dostawali raz w tygodniu zadarmo chleb z piekarni partyjnej. Zwycięstwo to zorganizowanych robotników powinno być wskazówką dla ogółu robotników, że jedynie dzięki organizacyi można wywalczyć lepsze warunki pracy.

Strejk drukarzy hebrajskich we Lwowie wybuchł w niedzielę dnia 19 b. m. w drukarni Wilfa. Przyczyną strejku: nieprzestrzeganie cennika przez właściciela drukarni. Strejkuje do 20 towarzyszów. Przestrzega się robotników drukarskich przed przyjmowaniem kondycyi w tej drukarni.

Z literatury i sztuki.

Obchód Chopinowski w Krakowie. Na uczczenie setnej rocznicy urodzin naszego geniusza romantyzmu muzycznego wyznaczono poniedziałek 20 b. m. Uroczystość, zamierzona podobno na wielką skalę, skończyła się na niewielkich rozmiarach. Ale nie stracił obchód na sympatyczności przez to, że nie wziął w nim, jak poprzednio było zamierzonem, udziału Paderewski ani Michałowski, owszem, może i zyskiwał na miłem wrażeniu wykonania planu zamierzonego tylko własnemi, t. j. miejscowemi siłami, zwłaszcza, że osiągnęliśmy i tak rezultaty artystycznie wychodzące daleko poza przeciętność.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele Maryackim, podczas którego wykonał chór męski Towarzystwa muzycznego oraz orkiestra 100 p. p. i amatorska pod kierunkiem p. Z. Nowowiejskiego mszę Gavaerta (Missa solennis pro defuctis) i „Salve Regina“, nadto wykonał p. Nowowiejski na organach dwa Preludya Chopina i marsz żałobny, wywierając nim potężne wrażenie, zwłaszcza w miejscach, gdzie chodziło o przejmującą grozę i potęgę akordów, czego o Preludyach powiedzieć nie można, bo w tej transinstrumentacyi nie pozwoliły na okazanie swych zalet. Miło było wspomnieć, że przed kilkoma dziesiątkami lat towarzyszyły te same dźwięki preludyum E i H moll oraz marsza żałobnego nabożeństwu żałobnemu przy katafalku mistrza, a wykonane podobnie na organach przez słynnego organistę kościoła św. Magdaleny Lafébure Dely'ego.

Na popołudniu zapowiedziała dyrekcya opery lwowskiej uroczyste przedstawienie opery Oreficego: Chopin. Z powodów pono „od dyrekcyi niezależnych“... (!) — przedstawienie odwołano.

Pozostała tylko uroczysta Akademia na cześć Chopina urządzona w teatrze miejskim. Na program złożyły się produkcye orkiestralne, wokalne, solowe i przemówienie prezesa Towarzystwa muzycznego prof. Krzymuskiego.

Jak już zaznaczyliśmy, pod względem artystycznym stanął ten koncert na czele wszystkich wykonanych pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego. Przyczyniło się do tego nietylko wyjątkowo staranne opracowanie wykonanych utworów, ale i wyborna akustyka teatru miejskiego, ów największy mankament naszej sali koncertowej.

Na program złożyły się bądź utwory Chopina, bądź też innych kompozytorów, ale z osobą jego pozostające w kontakcie: uwertura do „Leszka Białego“ Elsnera, wykonana na pierwszym koncercie własnym Ch. w Warszawie, kantata na chór mieszany z orkiestrą Noskowskiego, napisana z powodu odsłonięcia pomnika Ch. we wsi rodzinnej Żelazowej Woli, oraz parafraza na dwa tematy Chopinowskie (preludyum E moll i andante z Fantazyi) zatytułowana „Roma“ dyr. Żeleńskiego, ta ostatnia wykonana pod kierunkiem autora. Najnowsze to dzieło autora „Wallenroda“ cechuje, jak wszystkie jego utwory, bogactwo harmonii w kombinacyach kontrapunktycznych, wszystko przeprowadzone z ogromną znajomością aparatu instrumentalnego; ciemną jedynie wydaje się łączność pomiędzy tytułem „Rzym“ a tematami Chopina, który z Rzymem nigdy nic wspólnego nie miał.

Punktem kulminacyjnym programu była gra prof. Lalewicza, który naprawdę świetnie wykonał z orkiestrą „Fantazyę na tematy polskie“ i Koncert F-moll. Wyjątkowo szczęśliwe usposobienie i precyzya w pojęciu, opracowaniu i wykonaniu utworów pozwoliła zabłysnąć w pełni zaletom artysty. Przytem nie należy zapomnieć o przedziwnej prostocie, prawie naiwnej szczerości, cechującej wykonanie obu utworów, jako o cesze nie zawsze u naszego artysty spotykanej, a nieodzownej do doskonałego wykonania Chopina. Tym wszystkim cechom i właściwościom ma też do zawdzięczenia prof. Lalewicz, że poniedziałkowy występ należy z pewnością do jego najświetniejszych w Krakowie.

T. Charzewski.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Porządek dzienny piątkowego posiedzenia Rady miejskiej obejmuje następujące punkta: 1. Budżet na r. 1910. 2. Budowa domów dla służby elektrowni miejskiej kosztem 200.000 koron. 3. Przeniesienie stanowiska fur z Kleparza na plac u wylotu ul. Długiej. 4. Sprawy rzeźni miejskiej. 5. Wybór 24 członków wydziału miejskiej Kasy oszczędności. 6. Sprawy poufne.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. Celem zapoznania szerszej publiczności z zadaniem i kierunkiem warsztatu założonego przez ś. p. dra Jordana urządzoną zostanie wystawa prac uczniów w dniach 23 i 24 b. m. Zwiedzać można od godz. 3 do 5 ul. Podzamcze l. 30, I piętro. Wstęp wolny.

Z operetki lwowskiej. („Piękna Helena“). Po niedawnej przeróbce i przeprowadzeniu znacznych zmian, zmienił się i charakter operetki do tego stopnia, że zasługuje dziś na miano farsy muzycznej prędzej niż operetki. Ten też charakter został starannie pochwycony i z całą gorliwością odtworzony. Pod tym tylko kątem widzenia sądząc „Piękną Helenę“, można ją uznać za dobrze wykonaną. Dowcipu i werwy nie brakło, a i charakterystyka postaci, zastosowana do akcyi i treści najzupełniej parodyo komicznej, podnosiła ochotę do powszechnego śmiechu. — W ten sposób budzili ogromną wesołość p. Zaremba jako Kalchas i w roli Menelausa p. Berski. Jedyny wyjątek w tym śmiejącym się, ale zgodnym zespole karykatur, nierzadko nawet błaznujących, stanowił p. Dobosz, który przedkładając ponad komizm śpiew, swym niewielkim ale miłym głosem wyróżniał się dodatnio, wyzyskując ładne melodyjnie miejsca, czego o reszcie zespołu powiedzieć nie można.

T. Ch.

Proces „artystyczny“. Wczoraj przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego toczyła się ponownie rozprawa przeciw p. Józefowi Żelawskiemu, artyście teatru miejskiego, o gwałt publiczny i lekkie uszkodzenie ciała. Sprawa ta, o której z okazyi pierwszej rozprawy pisaliśmy, toczyła się na tle zajścia między oskarżonym a p. Łysową-Orleńską, byłą artystką teatru ludowego.

Oskarżony nie poczuwał się do winy, tłómacząc się, że uprawiał „studya sceniczne“. Z odczytanych listów oskarżonego wywołały niektóre zwroty burzliwą wesołość, między innymi: „Nic tak nie pragnę, jak interwencyi durniów, policyi lub sądu“.

P. Orleńską przesłuchano z wykluczeniem jawności. Trybunał uwolnił oskarżonego od zbrodni, a za obrazę czci i lekkie uszkodzenie ciała zasądził go na 3 tygodnie aresztu z zamianą na grzywnę 420 K.

Samobójstwo studenta. Wczoraj o godz. 3 rano rzucił się pod pociąg między Krakowem a Podgórzem uczeń tutejszego seminaryum nauczycielskiego Władysław Dub. Koła urwały mu ręce i nogi, tak że nieszczęśliwy wkrótce zmarł. Powodem miała być nieszczęśliwa miłość.

Ogień wybuchł o godz. 11 w nocy w Dębnikach przy ul. Kościuszki 7, gdzie zajęła się drewniana szopa. Straż pożarna ogień ugasiła; szkoda wynosi 300 K.

Włamanie do sklepu masarskiego. W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się do sklepu masarskiego p. Saniternika przy ul. Karmelickiej w ten sposób, że wybito okno od podwórza i dostano się do sklepu. Ponieważ złodzieje w szufladach nic nie znaleźli, wzięli się do wywiercenia dziury w kasie wertheimowskiej, przyczem posilali się wędlinami. Zdaje się jednak, że świder nie nadawał się, gdyż złodzieje porzucili „pracę“ i oddalili się tą samą drogą.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Opera i operetka lwowska:
Środa: „Manewry jesienne“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
W Parku:
Środa: Kabaret.
Czwartek: Kabaret.
Piątek: Kabaret.

zostawić samą. Chcesz popełnić szaleństwo! Lucy...

— Musisz — rzekła z siłą i dała woźnicy znak, ażeby stanął.

— Odejdź, Allanie! Błagam cię! Nie doprowadzaj mnie do rozpaczy!

Chciał się jeszcze opierać, tłómaczyć jej, lecz wypchnęła go niemal z powozu.

— Idź, idź! Wybacz i bądź zdrów! — zawołała i nim się spostrzegł, opamiętał, już znikł mu z oczu powóz na skręcie.

ROZDZIAŁ XXI.

Allan po rozłączeniu się z Lucy ruszył wprost przed siebie, bez celu. Szedł ciężkim krokiem, z głową pochyloną, ciężką od myśli, co jak krople żrącej trucizny krążyły nieustannie pod czaszką, bolesny ślad po swem przejściu pozostawiając.

Nie wiedząc jak i kiedy znalazł się w publicznym parku. Błądził po alejach długo, a kiedy wyszedł z parku i znalazł się na ulicy, wybiła godzina druga po północy na zegarze, umieszczonym ponad wejściem do sklepu zegarmistrza. Rozglądnął się wkoło. Stał w pobliżu wijaduktu; po stronie ulicy odbijał od białej ściany wielkiego gmachu napis „Express“. Przypomniał sobie Batesa i jego zaproszenie na dziś do redakcyi.

Wszedł do wnętrza budynku, pytając portyera o Batesa.

Wskazano mu jedenaste piętro. Gdy wysiadł z windy, zaczepił na korytarzu pierwszego z brzegu, zaspanego i zgryźliwie wyglądającego młodzieńca.

— Gdzie pan Bates pracuje?

— Tutaj.

Allan podał mu swą kartę, z którą młodzieniec znikł w jednym z pokojów.

— Proszę za mną — rzekł, zjawiwszy się z powrotem.

Allan wszedł do wielkiej sali, zastawionej stolikami, bielącymi się jak śnieg od narzuconych na nie pism i papierów. Również i podłoga zasłana była szczątkami papieru.

Od stolików powstawało właśnie kilku ludzi, zabierając się do odejścia.

Przy jednym ze stolików siedział Bates z głową opartą na ręce.

— Dobry wieczór, panie Bates! — zawołał Allan. — No, cóż to takiego? — zapytał, widząc bladą i zgnębioną twarz dziennikarza.

Bates machnął ręką.

— Wszystko stracone! — rzekł, patrząc w ziemię.

— Co?

— Odrzucono moje sprawozdanie z konferencyi dzisiejszej! Słyszysz pan? Odrzucono! Patrz pan!

Wziął z biurka rulon zadrukowanych długich a wąskich kart i podał Allanowi. U góry czerniał napis tłustemi wytłoczony czcionkami: „Zniszczenie trustu Gotham“, a ponad nagłówkiem czytał Allan słowa nakreślone niebieskim ołówkiem: „Na zarządzenie biura odrzucone“.

Allan patrzał na dziennikarza osłupiały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sobota: „Maciek królem".
Niedziela po południu: „Maciek królem".
Niedziela wieczór: Kabaret.
Na Rajskiej:
Czwartek: „Sufrażystki".
Piątek: „Sufrażystki".
Niedziela wieczór: „Sufrażystki".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Po katastrofie budowlanej. Jak się okazuje, katastrofa przy ul. Bożniczej kosztowała życie 7 ludzi, a 25 odniosło rany. Zabici zostali: 62 letni faktor Abisz Wag, jego żona 40 letnia Sara, ich 17-letni syn Ignacy, Seide Wadel, krawiec, 32 letnia Hania Bukarska, żona Seliga, robotnika z Rosyi, 9-letni syn Bukarskich, Berko Bukarski i 1½ roczna córeczka Bukarskich. Ostatniego trupa wydobyto z pod gruzów wczoraj o godzinie 1·30 po południu. Za chwilę przybył wóz żałobny, do którego złożono zawinięte w jedno prześcieradło zwłoki wszystkich ofiar. Rozgrywały się tragiczne sceny. Bukarski, któremu z całej rodziny pozostało tylko jedno dziecko, w szale rozpaczy chciał się rzucić pod konie wozu, który unosił trupy jego żony i dwojga dzieci; Leon Goldberg, który utracił pod gruzami rodziców i brata, padł na ziemię w konwulsyach. Jęki i łkania wypełniły ulicę. Do godziny 6 wieczorem trwało usuwanie gruzów. Usunięto wszystko aż do parteru. Obawy, że znaczniejsza jeszcze ilość osób utraciła życie pod gruzami, okazały się na szczęście płonne. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ogółem 48 osób, które albo w czasie katastrofy, albo później podczas akcyi ratunkowej doznały lżejszych i cięższych uszkodzeń. Oprócz wymienionych doznał kontuzyi 5-letni Pinkas Adler, tudzież z biorących udział w akcyi ratunkowej 8 członków straży ogniowej ochotniczej, jeden ze strażaków miejskich i dwaj kominiarze. Po uprzątnięciu gruzów opróżniono całą realność, jak również przylegającą do niej i mającą wspólny wchód, a połączoną tylko gankami jednopiętrową kamienicę, należącą do tego samego właściciela Majera Samuela Menkesa i grożącą taką samą katastrofą. Wobec tego, że dostęp do tej kamienicy był utrudniony z powodu nagromadzonych gruzów i zachodziła obawa, że schody w niej mogą runąć, wyniesiono rzeczy lokatorów przez okna, spuszczając je na linach. Do późnej nocy tłumy cisnęły się do miejsca katastrofy. Obok gruzów, przegniłych belek, rozłożyli się, pilnując szczątków swego nędznego dobytku ci, którzy ocalili życie w katastrofie.

Z powodu katastrofy w najbliższym czasie ma się odbyć zbadanie w mieście domów niepewnej trwałości.

Właściciel kamienicy, która się zawaliła, Menkes, został wczoraj aresztowany, ponieważ zachodzi podejrzenie, że wiedział, iż kamienica grozi zawaleniem i zaniedbał środków ostrożności. Dochodzenia przeciw niemu są prowadzone na podstawie § 335 ust. karnej. Dziś dokonaną będzie obdukcya zwłok ofiar katastrofy.

Pogłoska o cholerze. Wczoraj o godz. 11 przed południem wezwano ze stacyi Podzamcze pogotowie ratunkowe do chorego rzekomo na cholerę, który miał przyjechać pociągiem z Krasnego. Pogotowie zawiadomiło o tem miejski urząd budowlany, żeby wysłał konie na dworzec. Co się dalej stało: czy konie wysłano i czy chory przybył, nie można było się dowiedzieć. Wszystkie dotyczące urzędy utrzymują, że o całej sprawie nic nie wiedzą.

Znowu katastrofa na budowie. Wczoraj rano na budowie domu pod l. 12 przy ulicy Zdrowie zawaliło się rusztowanie na II piętrze, a znajdujący się na rusztowaniu cieśla Jan Jarmułowicz spadł, łamiąc sobie kręgosłup. Wezwane pogotowie ratunkowe odstawiło ofiarę wypadku do szpitala. Stan Jarmułowicza jest bardzo groźny.

Z kraju.

Po wypadku cholery w Podwołoczyskach. Po nadejściu wiadomości, że Pulsowa faktycznie zmarła na cholerę azyatycką, sprowadzono ze starostwa skałackiego maszynę desynfekcyjną, przebywającą dotychczas w Grzymałowie. Maszyna ta wraz z małą maszynką desynfekcyjną gminną funkcyonowały przez cały dzień do późnej nocy w hotelu Weiglera, gdzie ubikacye hotelowe, po zdrapaniu ścian, gruntownie zdesynfekowano. Również urządzenie hotelowe, pościel, naczynia, ubrania, wogóle wszystkie przedmioty, mieszczące się w tych ubikacyach, zostały gruntownie zdesynfekowane. Przy akcyi tej byli czynni fizyk dr Janikiewicz i dr Dawid, żandarmi i policyanci zaś dozorowali licznych robotników zajętych przy tych czynnościach.

Na razie niema do zanotowania jakiegoś dalszego wypadku zasłabnięcia na cholerę azyatycką, a lekarze twierdzą, że w przeciągu dni 10 da się ostatecznie skonstatować, czy cholera została na nasz grunt przeniesioną. Ludność uspokaja się i nie znać już tego zaniepokojenia, jakie było widoczne w pierwszej chwili po stwierdzeniu wypadku cholery. Troje dzieci zmarłej Pulsowej: Alma, Elinora i Waldemar pozostają pod dozorem lekarskim w hotelu Weiglera.

Kwarantanna dla przyjeżdżających z Rosyi została wczoraj zaprowadzona. Już przy pociągu porannym, który przychodzi z Rosyi o godz. 9·10, lekarz dr Dawid desynfekował gruntownie wszystkich podróżnych oraz ich rzeczy. Do pomocy lekarzowi dodano dwóch robotników.

Katastrofa budowlana w Czortkowie. W piątek o godz. 10 rano zawaliła się ściana piętrowej kamienicy Mendla Margulesa. Przyczyna katastrofy była następująca: Teofil Banach, właściciel handlu korzennego i pokoju do śniadań, mieszczącego się w tejże kamienicy, kupił w sąsiedztwie stary parterowy dom i rozebrał go. Kopiąc fundamenty pod nowy budynek, podkopał fundamenty starej kamienicy i tym sposobem runęła cała ściana od fundamentów aż po dach. Wypadku z ludźmi nie było, a to dlatego jedynie, że wcześnie zauważono zarysowanie się ściany. Połowa sklepu z towarami Banacha poszła w gruzy. Kamienica Margulesa musi być także cała rozebrana, albowiem podała się w stronę zawalonej ściany. Cała ulica została przez żandarmeryę z ludzi opróżniona.

Śmierć kolejarza. W Kołomyi w poniedziałek po południu dostał się przesuwacz Stanisław Rzonca między przesuwane wagony i zginął na miejscu.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Onegdaj policya wraz z ochraną dokonały rewizyi w mieszkaniu p. Józefa Świerczyńskiego przy ul. Wroniej l. 30. P. S. aresztowano i odprowadzono do aresztu policyjnego przy ulicy Spokojnej.

W mieszkaniu własnem przy ul. Żelaznej aresztowano p. Zygmunta Honiedowskiego i osadzono przy ul. Spokojnej.

Wczoraj z aresztu policyjnego przy ulicy Spokojnej wysłano do cytadeli 45 więźniów.

W areszcie policyjnym przy ul. Spokojnej przebywa obecnie 379 mężczyzn i 34 kobiet, razem 413 osób.

Rewizya senatorska. „Warsz. Słowo" donosi, że komisya senatorska, wbrew poprzednim zamiarom zaniechania tego, gromadzi materyał, dotyczący spraw loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

W warszawskim zarządzie gubernialnym ukończono rewizyę wydziału lekarskiego i administracyjnego; obecnie trwa rewizya w wydziale prawnym.

Komisya senatorska gromadzi materyał w sprawie budowy nowego gmachu Banku państwa w Warszawie, przy ul. Bielańskiej.

Echa zamachu. Onegdaj straż ziemska z Grodziska aresztowała w Milanówku 12 osób, między nimi 2 kobiety. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Warszawy i osadzono w areszcie policyjnym przy ul. Spokojnej.

Ze świata.

Zniesienie wyroku uwalniającego. Z Budapesztu donoszą: Kurya królewska przychyliła się do zażalenia nieważności, wniesionego w procesie o morderstwo, przez oskarżoną Maryę Haverdę i rozpisała nową rozprawę, delegując do jej przeprowadzenia sąd przysięgłych w Budapeszcie.

Przeciw drożyźnie mięsa. Z Preszburga donoszą: Wskutek podrożenia cen mięsa partya socyalno demokratyczna zwołała wczoraj trzy zgromadzenia ludowe, które uchwaliły protest przeciw podwyższaniu cen i wezwanie do rządu o natychmiastowe otwarcie granic serbskiej i rumuńskiej dla importu mięsa.

Pochód sufrażystek. W ubiegły piątek odbyła się w Londynie olbrzymia demonstracya sufrażystek angielskich. Wzięło w niej udział przeszło 10.000 kobiet, reprezentujących wiele towarzystw z Londynu i prowincyi.

Armia kobieca zebrała się przy pomniku Wiktoryi i przeciągnęła przez ulice zachodniej dzielnicy do Albert-hall'u. Niesiono trzy tysiące sztandarów, a 40 muzyk przygrywało pochodowi. Każda sekcya stała pod komendą oddzielnej pułkowniczki, która znowu miała pod sobą kilku niewieścich oficerów. Na czele pochodu jechała konno pani Drumond, obok niej panna Kenedy i dwie przyboczne adjutantki. Wszystkie damy-oficerowie miały malownicze mundury. Wśród muzyk była jedna, składająca się z bębnów i piszczałek, na których grały same kobiety.

Osobny oddział, składający się z 617 pań w białych kostyumach, przedstawiał męczenniczki kar więziennych. Młode i piękne sufrażystki szły z boków i w najwidoczniejszych miejscach pochodu. Jedna sekcya składała się z najpiękniejszych dziewic w wieku od 12 do 21 lat, w białych sukniach z girlandami. Wszystkie uczestniczki pochodu miały symboliczne łańcuchy z kwiatów. Pierwszy oddział składał się z 50 dam, ubranych w fioletowe płaszcze i kwiaty w tym samym tonie. Za niemi mały kucyk ciągnął na biało przybrany powozik, w którym spoczywała młoda dama w przebraniu więziennem. Wokoło niej grono prześlicznych dziewic.

Cały pochód przedstawiał niezwykle piękne i malownicze zjawisko. Publiczność utworzyła szpaler i oklaskiwała przechodzące bojowniczki praw kobiecych.

W Albert hall wygłoszono kilka mów i powzięto uchwałę, żądającą przyznania kobietom praw wyborczych.

Powrót Roosevelta do Ameryki. W sobotę powrócił Roosevelt ze swojej podróży po Afryce i Europie do Ameryki. W porcie nowojorskim oczekiwały go tysiące ludzi; nietylko z Nowego Jorku, ale z całych Stanów Zjednoczonych zjechało mnóstwo osób, aby powitać Roosevelta. Zgotowano mu też ogromną owacyę. Gdy okręt zjawił się w porcie, wszystkie stojące tam okręty powitały go odgłosem swoich syren, a jeden okręt wojenny i pięć torpedowców dały salwy armatnie. Gdy Roosevelt wysiadł na ląd, zaprowadzono go w uroczystym pochodzie do parku Battery, gdzie ustawiono trybunę na 2500 osób. Znaleźli się tu członkowie gabinetu, senatorowie, członkowie kongresu, ciało dyplomatyczne, gubernatorowie wszystkich stanów, burmistrze wielu miast i wszystkie najznakomitsze osobistości Ameryki. Mowę powitalną wygłosił burmistrz nowojorski Gaynor, a w imieniu prezydenta Tafta witał Roosevelta jego adjutant kapitan Butt. Potem oddział 300 jeźdźców przeprowadził Roosevelta przez udekorowaną ulicę Broodway do parku centralnego, gdzie niezliczone tysiące ludzi zgotowało Rooseveltowi prawdziwie amerykańską owacyę. Po południu odjechał Roosevelt do swej posiadłości Oysterbay.

Ulewy. Z Budapesztu donoszą: W Topolczy gwałtowne gradobicie wyrządziło ogromne szkody we winnicach. Także z innych okolic kraju donoszą o ulewach. W paru miejscowościach zawaliło się wskutek wylewów kilka domów.

Z Belgradu donoszą: W wielu okolicach kraju nastąpiło wczoraj wieczór ponowne oberwanie chmury, które wyrządziło w zbiorach wielkie szkody.

Proces majorowej Schönebeckowej.

Z piątkowej rozprawy podajemy dalsze zeznania komisarza policyi Wannowskiego. Zeznań jego słuchano z wielką uwagą. Gdy Goeben dowiedział się, że Schoenebeckowa zaczęła czynić zeznania, wtedy zawołał: „Dzięki Bogu, teraz wreszcie będę mógł mówić!". Dalej opowiadał świadek, iż Goeben ufał, że wszystko dobrze się skończy i że będzie mógł ożenić się z Schoenebeckową. Goeben wyznał mu raz, że z początku uważał się za niezdolnego do małżeństwa, ale że Schoenebeckowa zdjęła z niego lęk przed tym krokiem i dlatego stała się dlań uwielbianym ideałem. Świadek zeznał dalej, że nie wierzył, aby Schoenebeckowa brała udział w morderstwie, sądził tylko, że była ona moralnie odpowiedzialną. Świadek, znalazłszy w mieszkaniu Goebena pieniądze i maskę, udał się do oskarżonej i powiedział jej, że teraz istnieją już dowody, przemawiające za winą Goebena. Wtedy oskarżona padła na krzesło i rzekła: „To okropne, teraz muszę już wszystko powiedzieć". Na uwagę świadka, że musiała coś o tem wiedzieć, odpowiedziała, że miała domysły, ale nie przypuszczała, że rzecz zajdzie tak daleko.

Na popołudniowej rozprawie zeznawał radca sądu wojennego Konradi. Zeznania jego w wielu punktach nie zgadzały się z zeznaniami Wannowskiego i Tupczewskiego. Świadek przedstawił scenę aresztowania Goebena w mieszkaniu tegoż. Świadek miał wrażenie, iż Goeben szukał broni, aby się pozbawić życia. Naogół zeznania Konradi'ego były korzystne dla oskarżonej.

Na sobotniej rozprawie został Konradi ponownie przesłuchany. Świadek rzekł między innemi: „Wczoraj zapomniałem o najważniejszej rzeczy, przemawiającej na korzyść oskarżonej, mianowicie, że Goeben zawsze z naciskiem podnosił, że to on sam z własnej inicyatywy postanowił zabić majora".

Dalej przesłuchano radcę sądu wojennego Reichardta, poczem zeznawał brat przyrodni Goebena i przedstawił życie i charakterystyczne właściwości swego brata.

Następnie przesłuchano ponownie komisarza Wannowskiego, który odpierał mniemanie, jakoby generał-porucznik Scotti, nie chcąc dopuścić do skandalu, w tym duchu wpływał na śledztwo. Świadek, mówiąc z generałem, zapowiedział mu, iż doniesie ministrowi, że według jego przekonania Goeben znajduje się w stanie obłędnym i nie czekając wyników śledztwa popełni samobójstwo. Powiedział także generałowi, że przeciwko Schoenebeckowej niema na razie dowodów i że byłoby lepiej, by wszystko, co jest w związku z tą sprawą, nie doszło do publicznej wiadomości. Świadek stwierdził stanowczo, że generał nie wywierał żadnego wpływu na sprawę.

Potem przesłuchano rzeczoznawcę, radcę sanitarnego Stoltenhoffa. Zdaniem świadka tego, Goebena powinno się było na podstawie jego zeznań uważać za umysłowo chorego; a z tego dalej wynika, że jego zeznania nie mają żadnego znaczenia.

TELEGRAMY

z dnia 22 czerwca.

O austryackie „Dreadnought'y".

Londyn. W Izbie gmin wniósł unionista kapitan Faber zapytanie do ministra marynarki O'Kenna, czy wojskowy attaché angielskiej ambasady w Wiedniu zwrócił się do sekcyi marynarki austro-węgierskiego ministerstwa wojny o szczegóły co do budowy „Dreadnoughtów" i jaką otrzymał odpowiedź. Kenna oświadczył, że rząd nie może ogłaszać szczegółów, jakie otrzymuje od obcych rządów w sprawie ich budowy okrętów, z wyjątkiem tych wiadomości, które otrzymuje celem opublikowania. W podniesionej sprawie wskazuje na niedawne oświadczenia rządu austryackiego w parlamencie austryackim.

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Calais. Wszystkie trupy z łodzi podmorskiej „Pluviose" już wydobyto. Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro w południe.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Telegram z Cananea w Meksyku donosi o ruchu rewolucyjnym i ogłoszeniu stanu wojennego tam i w innych nadgranicznych miejscowościach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wielki festyn** urządza Czytelnia robotnicza w Borku Fałęckim w niedzielę 26 czerwca o godz. 3 po południu w ogrodzie p. Libana. Program urozmaicony pięknemi nowościami. Muzyka doborowa. Wstęp 70 h. Zarząd Czytelni uprasza gości miejscowych i zamiejscowych o liczne przybycie. Dochód przeznaczony został przez Czytelnię na cele pracy kulturalnej.

* **Doroczny festyn** Towarzystwa „Domu robotniczego" w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 3 lipca w parku miejskim na Krzemionkach.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

PIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teorytycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 300—1.000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910 r.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9 a 3 albo w drodze listowej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).